Czwartek, dnia 28. Października 1875.

KURJER POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE
z wyjątkiem dni poświątecznych i poniedziałków.

Przedpłata kosztuje we Lwowie:
kwartalnie . . . 3 złr. — ct.
miesięcznie . . 1 „ — „
z odnoszeniem do domu 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową w Państwie Austryjackiem:
kwartalnie . . . 3 złr. 60 ct.
miesięcznie . . 1 „ 20 „

KUPOWAĆ MOŻNA
pojedyncze numera
w Administracji,
w składzie tytoniów zagranicznych,
w trafikach i u kolporterów.

PRZEDPŁATĘ i OGŁOSZENIA
przyjmuje:
Administracja KURJERA POLSKIEGO,
ulica Kopernika l. 9. (gdzie urząd telegraficzny)
Ogłoszenia przyjmują się po 4 ct. od wiersza.
Manuskryptów nie zwraca się.

Numer pojedynczy 4 ct.

Dziś Szymona i Judy.	Wschód słońca o godz. 6 m. 36	Długość dnia godzin 10 m. 48	Jutro Narcyza
„ Łonhina.	Zachód „ „ 4 „ 49	Ubyło „ „ 5 „ —	„ Osyi pr.

Rocznica: Dnia 28. paźdz. 1423 statut Władysława Jagiełły na Sejmie w Warszawie ogłoszony.

Od wydawnictwa.

Z powodu przejścia wydawnictwa „Kurjera polskiego“ w ręce p. Władysława Rapackiego i spółki pod jego odpowiedzialną redakcję wydanie numeru musiało się spóźnić.

Z dniem dzisiejszym „Kurjer polski“ w tym samym formacie jak dotąd codziennie o godzinie 10. rano regularnie wychodzić będzie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Biuro administracji, ekspedycji i redakcji zostało przeniesione z ulicy Hetmańskiej l. 4., do zabudowania w którem się mieści urząd telegraficzny przy ulicy Kopernika l. 9 w tych samych lokalnościach, w których dotąd była i nadal pozostanie administracja „Przeglądu ekonomicznego“.

Prosimy o nadsełanie tak inseratów jak w ogóle wszelkich korespondencyj pod powyżej wskazaną adresą.

Ci pp. przedpłaciciele, którzy „Kurjera“ polskiego zaprenumerowali, a z jakiegokolwiekbądź powodu pisma tego nie odbierali, raczą się zgłosić do teraźniejszej administracji listami niefrankowanemi i nieopieczętowanemi.

Lwów, dnia 28. października 1875.

Administracja.

Od redakcji.

Objąwszy od Wgo. Józefa Piniego redakcję, mam zaszczyt oświadczyć, że tak pod względem zasad jak i co do kierunku pisma, będzie mojem najusilniejszem staraniem utrzymać je w granicach, jakie obok obowiązku względem publicznej moralności i interesu prawdy, rzeczywiste lokalne potrzeby miasta Lwowa wymagają.

Mam niepłonną nadzieję, że do kilku tygodni powiedzie mi się rozszerzyć ramy pisma tego przyłączeniem działu politycznego.

Byłoby rzeczą zbyteczną rozwijać programy w piśmie, jak dotąd natury czysto lokalnej, a tem bardziej, że jak doświadczenie nas nauczyło, wszelkie dotychczas ogłaszane programy wielkich Lwowskich dzienników, wyglądają jak szumne etykiety na butelkach szampańskich, w których niestety mieści się tylko kwaśny cienkosz.

Zresztą „Krakowa od razu nie zbudowano“ trzeba czasu a z nim wytrwałości i cierpliwości, aby z tego co jest, zrobić to co być powinno.

Kronika.

(*) To darmo... w naszych czasach kwestja bytu materjalnego zaczyna dominować tak dalece, że i najsilniejszy charakter musi się obliczać z nie mniej silnemi wpływami pożądliwości żołądka i różnych a różnych roszczeń, jakie począwszy od Famulusa przez całą skalę — jak praczka, stróż, co bramy otwiera i wreszcie właściciel kamienicy lub jego zarządca do człowieka cywilizowanego a w dodatku literaty mają i mieć mogą. Byłem właśnie zajęty obliczeniem siły mego charakteru z siłą działających na mnie niepomyślnych wpływów, kiedy mój przyjaciel od serca, ale także goliasz, przyniósł mi alarmującą wiadomość, jakoby Rapacki miał wydawać i to wkrótce gazetę.
W lot pomyślałem sobie, a nuż gdyby mi się udało zaciągnąć się w grono współpracowników tego pisma, a wydawca na wzór wydawców zagranicznych a nawet moskiewskich nie zbywałby oferte próżnemi nadziejami, lecz pracę pokrywał brzęczącą a choćby i szeleszczącą monetą, no to co... to może opędziłbym się przed takiemi niedogodnościami, jak chleb powszedni, do którego zaliczyć należy i należytość za ubikację, dziś niestety nader wysoką. Ale z drugiej strony, podszepnął mi duch przezorności galicyjskiej, czy ja za wiele nie stawiam na kartę, zaciągając się w służbę zdeklarowanego moskala, który niewątpliwie wyciśnie piętno moskiewskie na piśmie, do którego chciałbym się z potrzeby materjalnej zaangażować. — Ja swoje, przezorność galicyjska swoje, ot jak to na wsi mawiać zwykli: *pip swoje, did'ko swoje!* W końcu przemógł głos żołądka, poparty znanemi powszechnie upomnieniami mego brodatego wierzyciela i tak sam nie wiem jak to się stało, znalazłem się wreszcie przed osobą spodziewanego wydawcy i redaktora.

Po zwykłych w takich razach przedstawieniach i oświadczeniach zaproponowałem mu, że gotów jestem ofiarować me pióro nowemu pismu, wszakże pod pewnemi warunkami, od których żadną miarą odstąpić nie mogę. A najprzód, że honorarjum za moją pracę nie będzie mi wypłacane rublami moskiewskiemi. Na co mój *in spe*, a dziś rzeczywisty pryncypał — uśmiechnąwszy się nieco szyderczo — odparł, że na ten warunak przystaje, albowiem ruble, jakieby mógł otrzymać, zamierzył za pośrednictwem p. dra Florjana Ziemiałkowskiego wymieniać w ministerstwie spraw zagranicznych na banknoty austrjackie, dodając, że za jednego rubla więcej otrzyma niż guldena.

Zadowolony, że mi się udało wymódz na wydawcy koncesję, nie ubliżającą memu patrjotycznemu usposobieniu, przystąpiłem do wynurzania dalszych warunków, które zostały także przyjęte.

Zabierałem się do wyjścia, obliczając w myśli owe sumy centowe za mające się dostarczyć wiersze, gdy mój dzisiejszy redaktor zatrzymał mię jeszcze chwilkę następującem zagadnieniem: Pozwól pan, że wysłuchawszy go cierpliwie i przyjąwszy wszystkie jego warunki, pozwolę sobie z mojej strony także postawić panu warunki za przyjecie jego, (tj. mojego) łaskawego współudziału w pismie.

Myślałem że już wszystko skończone, a tymczasem wznowiono kwestję, która na wzór podziękowania ptzez panią Spelterowę panu Krasuckiemu wystawionego, cały nasz układ zakwestjonowała.

I jakież to są warunki? wybąknąłem.

Bardzo łagodne, odparł zagadniony. Przedewszystkiem życzę sobie, ażebyś pan się we wszystkiem co piszesz i jak piszesz powodował zamiłowaniem do prawdy; drugie chciałbym, ażebyś pan nigdy o tem nie pisał, czego nie rozumiesz i nie używał wyrazów i zwrotów mowy również piszącemu jak i czytającym niejasnych i niezrozumiałych. Już nieboszczyk Condillac odkrył, że ludzie po największej części ze sobą się spierają, ponieważ do wyrażeń używanych każdy z nich inne przywiązuje wyobrażenie. I tak np. dzisiejszy lwowski przeciętny centrał i przeciętny federał spierają się sami nie wiedzą o co; dlatego życzyłbym sobie, ażebyś pan w swoich szacownych pracach nie używał wyrazów, których jasno, dokładnie i zrozumiale określić nie potrafiłbyś. Nakoniec żądam od pana, ażebyś w rubryce, jaką mu powierzam, nie zaniedbywał nigdy od czasu do czasu wytknąć, jeżeli to się z twojem przekonaniem zgodzi, koziołki literacko-artystyczno polityczne pana Jana Dobrzańskiego.

Panie, zawołałem, to za wiele, ażebym ja miał podkopywać jedyny filar naszej przyszłości, do której tak wzdychamy.

A... a... jak się panu podoba. Jednakowoż pozwolisz pan, iż mu zrobię uwagę, że każde pismo musi mieć jakąś tendencję, a moją tendencja jest: salwować własną skórę przeciw wypadkom, jakie się gotują, i na które radbym ile możności oddziałać. Nie wiem, czy panu wiadomo, że na przypadek krachu dziennikarskiego we Lwowie, jaki tutejszej prasie zagraża, zamierzono wytworzyć z chaosu nowy świat w Galicji, osadzić

ją na rezolucji i pod egidą starego z młodym księciem, postawić gabinet lwowski, któryby obdarzył tekami ministerjalnemi nie tylko p. Platona Kosteckiego z Janem Dobrzańskim lecz i nieśmiertelnego p. Tadeusza Romanowicza z p. Henrykiem Rewakowiczem. Przecież pan pojmiesz, że ja Rapacki na taką kombinację nigdy zezwolić nie mogę i zanim ucieknę z kraju z rozpaczą czy bez rozpaczy w sercu, spróbuję pierwej moich sił, ażali się nie powiedzie zachować galicyjskie teki ministerjalne dla ludzi więcej mi życzliwych.

Panie! zawołam w oburzeniu, pan poświęcasz osobistej niechęci pierwsze talenta kraju naszego, pozbawiasz narodu przyszłości a Polski jej najświetniejszych filarów, i cóż nam pozostanie, jeżeli podkopiemy sławę mężów, w których cała Polska jak w tęczę wpatrzyła oczy swoje. Zostanie tylko *tabula rasa*; pokaż mi pan, p. Redaktorze, choć jednego męża, któryby był w stanie choć w miljonowej części zastąpić te wielkości kraju.

Redaktor spojrzał na mnie z politowaniem i rzekł głosem drżącym od rzewności: Jak to, więc pan nieznasz tego męża, który jest największym mężem w Galicji?!

Na takie zapytanie osłupiałem, bo nie mogłem nawet przypuścić, ażeby po za wielkościami Gazety narodowej i Dziennika polskiego znalazły się jeszcze potężniejsze znakomitości. Zdziwiony więc zawołałem: Wymień mi pan tego zbawcę narodu.

Znasz go pan, jest nim Lwowski korespondent „Dziennika poznańskiego.“

Zbity tem odkryciem, przystałem na wszystko, a w kilka dni zasiadłem do biórka, na którem zastałem nakreślony temat do dzisiejszej kroniki. Ażebyście szanowni czytelnicy mieli wyobrażenie, jak sobie Redaktorowie postępują z biednymi współpracownikami, powtórzę wam ten, że tak się wyrażę, rozkaz dzienny: „Jackowski wydał broszurę o Huczyńskim a właściwie o sobie, Krasucki kazał unieśmiertelnić także drukiem fałsze kompromitujące Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń za pieniądze oszczędzone przez lud zarobkujący, ażeby zabezpieczywszy siebie i krewnych, w rezultacie nic nie otrzymać. Porównać i zerżnąć. — Telegram z Drohowyża, donoszący o otwarciu Zakładu dla sierot i starców, podnosi Dra teologii Kostka, o którym p. Jan Dobrzański twierdził w swoim nieoszacowanym organie swego czasu, jakoby miał być ukończonym szyzmatykiem, że właśnie ten sam wielebny Kostek wniósł toast za zdrowie Papy rymskoho. Pochwalić. — Dalej dowiaduję się, że restaurator dowiódł niepospolitych zdolności ekonomicznych, biorąc po 5 zł. od osoby bez dziczyzny i bez wina, co dowodzi, że w Galicji ekonomja polityczna zaczyna kwitnąć. Położyć na to nacisk. — W telegramie stoi także, że chłopców wprawiono wybornie w ruchy wojskowe, że na komendę doskonale maszerowali, szeregi otwierali i zamykali. Proszę wyszukać związek między nauką rzemiosła a strategją. Zalecić szczególnie Zakład z tego względu, że kaprale c. k. armji nie będą potrzebowali wiele się kłopotać wymusztrowaniem rekrutów, jakich z czasem zakład drohowyzki dostarczy. Na koniec zwracam uwagę, abyś pan szczególną zwrócił baczność na emancypację z pod przepisów obrzędowych niektórych członków naszego kleru, którzy umieją już w toku mszy dostrzedz braku hostji i takową zastąpić opłatkami przeznaczonemi do pieczętowania listów. Jeszcze jedno: zechcesz pan łaskawie podnieść w kronice, że hr. Badeni, który jako gorliwy członek Wydziału krajowego i członek Rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej powinienby był zaszczycić swoją osobą zgromadzenie, zaproszone na uroczystość otwarcia zakładu w Drohowyżu, nie uczynił tego jednak z słusznej obawy, ażeby kołpak, kontusz i karabela Wgo Oktawa Pietruskiego, zastępcy marszałka, nie zepchnęły go na drugie, a więc podrzędne miejsce.“ Jeżeli z jednej strony próżność, sprowadziła coś na kształt nieporozumienia, z drugiej strony nieuwaga Gazety Lwowskiej, pomijająca przemowę szanownego zastępcy marszałka krajowego, musiała na posła Stanisławowskiego weprzeć nie najprzyjemniejsze wrażenie. Zainterpelować o to Gazetę Lwowską.“

Przeczytawszy ten zadany mi temat przez szanownego mego redaktora, poskrobałem się w głowę, pomyślałem — wreszcie wstałem, przystąpiłem do jego biurka i oświadczyłem mu, że chcąc to wszystko w jednej Kronice należycie obrobić, w trzy razy większym Kurjerze miejsca nie starczy, że zatem nie pozostaje nic innego, jak odesłać temat ten do drukarni, ażeby szanowna publiczność sama nad nim sobie głowę łamała, a to tem bardziej, że chłopiec przysłany z drukarni czeka od kwadransu i ciągle powtarza, że zecerzy nie mają co składać.

— A no, odparł mój redaktor, poszlij pan to co masz i jak masz, zastrzegając sobie iż w następnych kronikach, które pod twoją oddaję redakcję, nie omieszkasz zamieścić należytych objaśnień.

Sprawy sądowe.

(S/o) W niniejszej rubryce podawać będziemy naszym czytelnikom nietylko sprawozdania z rozpraw karnych, ale oraz przedstawiać będziemy rozwiklania ważniejszych kwestyj cywilnych — albowiem z jednej strony sądzimy, że izba sądowa jest odzwierciedleniem naszych stosunków społecznych i obyczajowych, z drugiej zaś uważamy za rzecz zbawienną, ilustrować od czasu do czasu żywemi przykładami niewłaściwości w ustroju naszego sądownictwa, by tym sposobem unaocznić, że średniowieczny szlendrjan w naszej procedurze sądowej wymaga co rychlej zasadniczych reform (nie nowelek), i aby pomagać Herkulesowi (jakim jest niezawodnie p. Schenk) w czyszczeniu sfery Augjasza.

— **Niepoprawny złodziej.** Okolice Narola położone w pow. cieszanowskim, słyną ze złej gleby i ze złodziei. Jednym z wytrawniejszych w swym zawodzie jest *Antoni Szuper* z Jędrzejówki, (w pobliżu Narola), który – chociaż specjalnością jego jest wyprowadzanie koni — żadną jednak, nawet drobną ruchomością nie gardzi. Przy rozprawie, która się we wtorek odbyła, miał się tłumaczyć aż z siedmiu faktów. Była tam mowa i o kociołku u żyda sprzątniętym, i o uprzęży i o innych drobiazgach, ale głównie toczyła się dyskusja o czterech koniach, które obwiniony usiłował wyprowadzić ze stajni p. Adolfa Łokuciejowskiego i o gotówce 25 złr. wydobytych ze skrzyni sąsiada. — Jużto co do koni to wyprawa nie powiodła się Szuprowi, bo chociaż trzy konie udało mu się wyprowadzić na podwórze, to jednak klacz gniada, stanowiąca właśnie integralną część powozowej czwórki, nie poznała w Szuprze amatora swej rasy i poczęła tak silnie wierzgać, że łoskot ten obudził furmana Patałucha i że w skutek tego Szuper musiał nawet wyrzec się swych uzdeczek, byle tylko ujść pogoni. — Co do gotówki 25 złr. to rzecz się tak miała: Był to dzień uroczysty raz dla tego, że w pobliskiem miasteczku był jarmark, powtóre dlatego, że mieszkańcy Jędrzejówki wybierali reprezentację gminną. Każdy porządny gospodarz dążył do miasteczka, aby oddać tam swój głos na dostojników autonomicznych i potem sprzedać jałówkę a kupić wieprzaka. Szuper jednak nie spieszył się do miasta, lecz korzystając z nieobecności swego sąsiada, wszedł do jego chaty, rozbił kłódkę od skrzyni i zabrał pieniądze. Uzyskawszy tym sposobem fundusze, udał się na jarmark i tam najpierw upodobał sobie jednego konia żydowskiego, którego kazał swemu chłopcu co prędzej do domu zaprowadzić, potem zaś częstował hojnie napitkiem swoich, agitacją wyborczą strudzonych sąsiadów. Tymczasem żyd skrzętnie poszukiwał konia i nieszczęsnym trafem znalazł go w stajni Szupra. Skombinowano to zjawisko z uzdeczkami znalezionemi na podwórzu p. Łokuciejowskiego, jakoteż z rozbitą kłódką od skrzyni, i tym sposobem dostał się Szuper przed kratki sądu. Obwiniony zna widocznie ową kardynalną zasadę prawniczą, że „najgorsza obrona jest najlepszą, gdy się wszystkiemu zaprzeczy“ i w skutek tego do niczego się nie przyznawał, a nawet zaprzeczył, jakoby był kiedykolwiek za kradzież karany, chociaż registratura sądowa świadczy o tem najwyraźniej.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał Trybunał Antoniego Szupra na *cztery lata* ciężkiego więzienia.

— **Akuszerka.** P. Wiktorja Paduch akuszerka, obecna przy połogu śp. Henryki Gębarzewskiej, mimo, że „łożysko“ nie było w zupełności wydobyte i mimo zachodzącego w skutek tego niebezpieczeństwa, nie zażądała pomocy lekarza. Dopiero mąż położnicy z własnej inicjatywy posłał po swego brata dra Gębarzewskiego, a ten po dra Festenburga — lecz pomoc ta była spóźnioną wskutek czego chora na gorączkę połogową zmarła. Po przeprowadzonem na dniu 23. b. m. postępowaniu dowodowem skazał sąd p. Wiktorję Paduch za wykroczenie z §. 335 ust. kar. (zaniechanie potrzebnej pomocy) na 30 dni aresztu.

— **Waśń między braćmi Temidy.** Wiadomo powszechnie i registratura sądu karnego świadczy o tem wymownie, że stan adwokacki w ostatnich czasach nie wiele zyskał laurów. Wobec tego sądzilibyśmy, że w interesie tego stanu byłoby wzajemne oszczędzanie się i to co się nazywa *l'esprit de corps.* Tymczasem dzieje się inaczej. Solidarność, warta lepszej sprawy, uwydatnia się tylko wtedy, gdy jaki koncypient odbywszy owych biblijnych „siedm lat nieurodzajnych“ na praktyce, zapragnie wstąpić w szeregi walczących lojalnie za „prawdę i prawo“, tj. otworzyć na własną rękę kancelarję adwokacką. Natychmiast znajdą się dowody, że mu jeszcze parę lat do praktyki nie dostaje, że trudnił się pokątnem pisarstwem i t. p. Zamilczamy na razie niedawne przykłady popobnych zajść, bo niechcielibyśmy tej sprawy rozmazywać i ograniczymy się tylko na fakcie, którego pendantem jest szereg rozpraw w tutejszym sądzie powiatowym dla spraw karnych.

Dr. J., kandydat adwokatury, ma również niezliczone przeszkody do otworzenia kancelarji. Według zdania izby adwokatów ma być żywot jego czarną jak piekielne otchłanie księgą, w której zapisane są ognistemi głoskami takie fakta, iż nie podobna go przypuścić między świetlane dusze adwokatów.

Nie myślimy bronić dr. J., bo nie studjowaliśmy jego biografji, ale sądzimy, że jeśli dr. J. jest rzeczywiście takim, za jakiego go przedstawiają, toć jeszcze nasz kodeks karny wystarczy na tyle, aby mu raz na zawsze zamknąć drogę do adwokatury.

Tymczasem walka przeciw dr. J. ma zupełnie inny i bardzo wstrętny charakter — ogranicza się ona na domysłach, podejrzeniach, plotkach i bezimiennych listach. Dr. J., który jest wprawdzie bardzo miłego wejrzenia, ale nie zbyt spokojnej duszy, nie chce znosić, aby po restauracjach i kawiarniach o nim źle mówiono i powytaczał z tego powodu kilku pp. mecenasom procesa o obrazę honoru. Zeszłego tygodnia odbył się taki proces przeciw dr. M., lecz proces ten został odroczony — w sobotę przeciw dr. R. (prezesowi izby adwokatów), którego uznano niewinnym, bo to co mówił przeciw dr. J.

czynił w charakterze urzędowym, a wczoraj po południu przeciw pp. G. i L. z powodu jakiegoś odczytu o p. dr. J. w wiedeńskiej kawiarni. Rozprawę tę odroczono również celem zawezwania nowych świadków.

Bliższe szczegóły podamy gdy rozprawa na nowo podjętą zostanie.

— **Reformy w zakładach więziennych.** Z kompetentnego źródła dochodzi nas wiadomość, że w więzieniach mają zaprowadzić niejakie zmiany — ale nie w tym kierunku, aby P. T. zbrodniarze z większym komfortem mieszkali, lecz żeby im surowość prawa więcej uzmysłowić. Wobec coraz więcej wzmagającej się liczby „Szuprów“ *e tutti quanti*, sądzimy, że zmiany te, mimo gardłowania niektórych zagorzałych humanistów, są w Galicji przynajmniej bardzo pożądane.

Słusznie jest przecież, aby więzienie było rzeczywiście więzieniem, a nie pensjonatem lub zakładem, w którymby wygodnie zimę można przepędzić.

Zapiski artystyczne i literackie.

(s/o) *Teatr*. W inwentarzu martwym, który objęliśmy po redakcji Kurjera polskiego, znaleźliśmy trzy recenzje teatralne z niedawnych przedstawień, które też „z dobrodziejstwem inwentarza“ naszym czytelnikom podajemy:

— „W Piątek powtórzono w teatrze po raz piąty komedję Blizińskiego *„Przezorna mama.“* Wybornym sędzią był p. Dobrzański. Rolę córki odegrała tym razem pna Dysterlow i wywiązała się ze swego zadania bardzo dobrze.

— Powtórzony w Niedzielę po raz czwarty dramat *„Dwie sieroty“* znów liczną ściągnął publiczność do teatru. Jest to wyborna sztuka na tak zwane przedstawienie niedzielne.

— Komedja *„Przed ślubem“* cieszy się u nas niesłychanem powodzeniem. W Poniedziałek dawano ją po raz siódmy — i po raz siódmy teatr był zapełnionym. Niepoślednia wartość komedji i doskonała gra artystów w niej udział biorących zawsze ubawią wybornie publiczność sali teatralnej“.

Recenzje te odznaczają się, jak czytelnicy widzą, lakoniczną krótkością. Stylizacja ta przypomina nam sprawozdanie z koncertu *Vrany'ego*, umieszczone swojego czasu w „Gazecie narodowej.“ Opiewało ono tak: „Koncert był — Vrany grał — Księżny Sapieżyny nie było.“

Cenimy wprawdzie i my tę spartańską cnotę, lecz w sprawach teatralnych nie będziemy jej zbyt niewolniczo przestrzegać. Sprawa teatru żywo nas obchodzi i zamiarem naszym jest podawać obszerne ocenienia z przedstawień, jeżeli tylko dyrektor p. Dobrzański uczyni zadość prośbie naszego redaktora p. Rapackiego i udzieli nam stały bilet do loży. Miło nam będzie odwzajemnić się za to bezstronnością sądu o staraniach p. Dobrzańskiego około podniesienia Gazety, — przepraszam sceny narodowej.

(s/o) *Spór o własność operetki „Angot“*. Do tutejszego adwokata p. Dr. Rogalskiego zgłosił się wiedeński ajent teatralny, niejaki p. Mellin, z prośbą, aby wytoczył p. Janowi Dobrzańskiemu proces o nieprawne przedstawianie na lwowskiej scenie operetki *Angot*. Ponieważ pretensja ta jest opartą na przepisach prawnych (dekret nadw. z r. 1846 „uiber das geistige Eigenthum“) a na żądanie strony może być nawet zarządzone dochodzenie karne o przestępstwo z §. 467 ust. karn., karne grzywną do 500 zł., przeto przedstawił p. Dr. Rog. tę rzecz p. Dobrzańskiemu przez swego dependenta z uprzejmą prośbą, aby tę sprawę w drodze ugodnej załatwił. Według prawa należy się w takim wypadku p. Mellinowi cały dochód *brutto* z każdego przedstawienia, — p. Dr. Rog. pronował p. Dobrzańskiemu, aby dał raz na zawsze tylko 100 zł. odczepnego. Ale p. Dobrzański w kwestjach pieniężnych jest bardzo drażliwym i jak nam naoczny świadek donosi, rzucił się na nikłą postać dependenta i omal go nie poturbował.

Nadto zagroził p. Dobrzański panu Dr. Rog. kolumnami swej „Gazety narodowej,“ gdyby jeszcze raz wszczynał z nim spór o tę operetkę. Dobrze to przecież mieć swój dziennik! Myśl ta p. Dobrzańskiego przypadła piszącemu te słowa do gustu i postanowił wszystkich swych hebrajskich wierzycieli, którzyby się o swoje należytości dopominali, fotografować w całej ich okazałości w „Kurjerze“!

We Czwartek dnia 28. Października 1875 daną będzie po razpierwszy: *Favorita*, wielka opera w 4. aktach Donizettego. W Piątek dnia 29. Października 1875. po raz pierwszy raz: *„Niewinni“* dramat w 3. aktach Okońskiego.

Przewodnik.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: rano o godzinie 5. (pociąg czysto osobowy); po południu o godz 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 35 (pociąg pospieszny); rano o godz. 6. min. 35 (pociąg lokalny)

GRUNTOWNIE
i pod dyskrecją leczy wszelkie słab. tajemnicze

LEKARZ

prakt. medyc., chirurg. i położnictwa

J. Kurpiel

mieszkający przy ulicy Sobieskiego l. 12. gdzie „Gazeta Narodowa“ I. piętro, ordynuje od godz. 9. do 12. przed, od 2. do 5. po południu.

Niemocy (impuissance) zaradza najskuteczniej. Zamiejscowym listownie.

Za staraniem urzędu targowego

Najtańsze MIĘSO wołowe

z bydła tuczonego, **tutejszego bicia**, sprzedaje w jatce nowo urządzonej, w zabudowaniu dawnej jatki Krakowskiej, po cenach znacznie zniżonych a to:

Funt	polędwicy	rzetelnej wagi wiedeńskiej	32 centy
„	pieczeni i rozbratla		28 „
„	mięsa tylnego		25 „
„	mięsa przedniego		20 „

Lwów dnia 26. października 1875.

M. Feld.

Eppilepsie (Fallsucht) heilt brieflich der Spezialarzt *Dr. Kiltisch*, Dresden, Neustadt. Bereits 8.000 mit Erfolg behandelt.

Obeznany z gospodarką wiejską, mogący się najlepszemi świadectwami wykazać poszukuje posady ekonoma. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera polskiego“.

Od 15. Października 1875 b. r. w kamienicy pod l. 23. przy ulicy Stryjskiej, są do wynajęcia **4 pokoje z kuchnią** i przynależytościami w parterze. Bliższa wiadomość w handlu p. Bonifacego Stillera. (885)

Lokal na trafikę lub sprzedaż pieczywa jest do wynajęcia przy ulicy Sobieskiego l. 3.

Kocz wiedeński, mało używany, na sprzedaż. Bliższa wiadomość ulica Dominikańska Nr. 7. I. piętro.

Najlepsze i najtańsze
Lornety teatralne
poleca
skład c. k. nadwornego optyka
J. NEUHOEFERA
ulica Karola Ludw. l. 9. Róg Sykstusk.

Tamże w wielkim wyborze cwikiery, termometry, barometry, reisceigi i inne podobne artykuły po cenach fabrycznych.

Reparacje uskutecznia w najkrótszym czasie.

Towarzystwo
GAL. KASY ZALICZKOWEJ
21. Ulica Halicka,
przyjmuje
wkładki na książeczki oszczędności
od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je
po **6%** z 3-dniow. wypowiedzen.
po **7%** z 14- „ „
po **8%** z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

TOWARY Z WYSTAWY światowej!

Tylko za 5. zł. a. w.

dostać można następujące przedmioty uwieńczone na wystawie światowej!

a to:

2 sztuk ozdobnych czysto japońskich doniczek na kwiaty,
1 „ elegancki salonowy kosz na kwiaty z subtelnie szlifowanych pereł.
2 „ bronzowe świeczniki salonowe,
1 „ delikatny dzwonek stołowy z nowego złota,
1 „ elegancki jedwabny wachlarz-Victor.
1 „ bogato w złoto ozdobne album fotograficzne,
12 „ c. k. patentowanych łyżek Brytania,
12 „ c. k. patentowanych rytania łyżeczek do kawy,
1 „ c. k. patentowana chochla Brytania,
c. k. patentowana Brytania do mleka 34 sztuk

Jako znak prawdziwości, przydany jest każdej Brytania łyżce c. k. patent, nie mniej udziela się gwarancję za dobrą jakość i trwałość przedmiotu.

Wszystkie te 34 sztuk nader ozdobnych pięknych, i bajecznej taniości, pozostałości z wystawy światowej, kosztują razem tylko 5 złr. a. w.

Dostać można w głównym składzie GRAND-MAGASIN,

Blau et Kann.

Wiedeń I. Schwib. Bogengasse 1.
Przesyła się za zaliczką pocztową.

Towarzystwo kredytowe
miejskie

udziela członkom swym pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki, wydaje

6% Listy dłużne

i przyjmuje tak w Biurze centralnem we Lwowie, jak i w Biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych.

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI

od jednego złr. począwszy, na książeczki i marki wkładkowe:

procentując je po 6% z 14 dn. wypow.
„ „ 7% „ 30 „
„ „ 8% „ 60 „

Biuro Towarzystwa we Lwowie,
Ulica Wałowa l. 2.

Dyrekcja.

Po zniżonych cenach.

Sprzedaję kupującym większą ilość Nafty, a mianowicie, z niżej wymienionych stałych cen drobnej sprzedaży **opuszczam**:

Przy odbiorze najmniej 10 litr. naraz 4 centy.
„ „ „ 15 „ „ 5 „
„ „ „ 20 „ „ 6 „

Przy **hurtownej** zaś sprzedaży prócz wymienionego opustu daję stósowny **rabat**. Dobre i odpowiednie do przechowania nafty naczynia wypożyczam za kaucją.

Na prowincję wysełam za **przekazem** do wszystkich stacyj kolei żelaznych w **Poniedziałki i Piątki** zamówioną ilość nafty, począwszy od 10 litr. w dowolnych ilościach.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszą ilość nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty, w każdym moim sklepie częściami odbierać może. — Asygnaty te można w moich sklepach, podając dokładną **Adresę**, lub też pocztą, najdogodniej kartami korespondencyjnemi, w głównym moim **Składzie Nafty**, przy ulicy Syxtuskiej pod l. 47²/, zamawiać.

Obecnie sprzedaję w 8miu moich znanych sklepach drobiazgowo po następujących stałych cenach:

1 litr czyli 1½ ft. wied. najlepszej nieeksp.	salonowej nafty Nr.	I	po **34**	ct. w. a.
1 „ „ „ „ „ „	białej „ „	II	**30**	„ „ „
1 „ „ „ „ „ „	gospodarsk. „ „	III	**28**	„ „ „
1 „ „ „ „ „ „	kuchennej „ „	IV	**24**	„ „ „

Za najlepszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą miarę, ręczy moja od wielu lat znana firma:

PIOTR MIĄCZYŃSKI,
fabrykant nafty ul. Sykstuska l. 47²/, we Lwowie.

S. JAEKEL i F. MROZIŃSKI
polecają swój

Skład i pracownię futer,

przy ulicy Sobieskiego l. 7. (dawniej Nowa)
vis-a-vis handlu p. Jürgensa

zaopatrzony w doborowe futra tak miastowe jak podróżne, garnitury damskie podług najnowszej mody, skóry w najlepszej jakości i td., oraz wykonują wszelkie zamówienia jak najakuratniej i najspieszniej i po cenach bardzo umiarkowanych.

Magazyn mód

W. Mantuani,
Z PARYŻA.

Poleca Szanownym P. T. damom wielki wybór strojów stosownych do sezonu, a mianowicie: Kapeluszy, Czepków, Kokard, Weloników i t. p. oraz najpiękniejszych kwiatów paryskich po umiarkowanych cenach.

Na prowincje zamówienia uskuteczniają się spiesznie i jak najakuratniej.

Najpiękniejsze
Wieńce grobowe
z fabryk zagranicznych i wyrobu krajowego
w największym wyborze
POLECA
Główny skład nasion
Teofila Luckiego
we Lwowie, plac Halicki l. 14. obok banku hipotecznego.
Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie.

Wydawca: **Władysław Rapacki i Spółka**. Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Rapacki**. Z drukarni K. Pillera.